

Dyktatura oczami kobiet. Analiza porównawcza Opowieści podręcznej Margaret Atwood i twórczości eseistycznej Herty Müller

Ewelina Feldman-Kołodziejuk

The Regime through the Eyes of Women. A Comparative Analysis of Margaret Atwood's *The Handmaid's Tale* and the Essays by Herta Müller

The article presents the results of a comparative analysis of Margaret Atwood's *The Handmaid's Tale* and essays written by Herta Müller, the most famous Romanian dissident and the recipient of the 2009 Nobel Prize in literature. The point of departure for the analysis is the reference to the Romanian regime of Ceaușescu contained in the *Historical Notes on The Handmaid's Tale*, which constitute an integral part of Atwood's novel. Juxtaposing the aforementioned novel with Herta Müller's essays, the article reveals conspicuous parallels between the actual experience of living under a regime, omnipresent in the texts of the Romanian-born German author, and the dystopian narrative of Offred, the protagonist of *The Handmaid's Tale*. The article examines the texts through the lens of the poetics of experience, that is, it treats them as a record of an individual experience which has the power to influence the reader through empathic involvement.

Ewelina Feldman-Kołodziejuk — mgr; doktorantka na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku w zakresie literaturoznawstwa; pracuje w Zakładzie Kultur i Literatur Anglojęzycznych w Instytucie Neofilologii na Uniwersytecie w Białymstoku; członkini Polskiego Towarzystwa Badań Kanadyjskich, miłośniczka twórczości Margaret Atwood; jej zainteresowania badawcze oscylują wokół literatury północnoamerykańskiej, feminizmu, macierzyństwa, *science fiction* oraz geopoetyki. Kontakt: ewefel@wp.pl

Creatio Fantastica nr 2 (59) 2018, ss. 95–108, DOI: 10.5281/zenodo.3311754

© ⓘ Artykuł dostępny na licencji Creative Commons: Uznanie autorstwa 4.0 międzynarodowe (CC BY 4.0).

OPUBLIKOWANA W 1985 ROKU *OPOWIEŚĆ PODRĘCZNEJ*¹ MARGARET ATWOOD, POMIMO UPŁYWU trzech dekad, nie traci na aktualności ni popularności – przeżywa wręcz renesans na fali sukcesu serialu o tym samym tytule, zrealizowanego w 2017 roku przez serwis Hulu. W odróżnieniu od poprzedniej ekranizacji powieści, wyreżyserowanej przez Volkera Schlöndorffa w 1990 roku, nowa serialowa wersja spotkała się z entuzjastycznym odbiorem zarówno krytyków, jak i widzów, czego dowodem są dwa Złote Globy. Choć o *Opowieści podręcznej* napisano już wiele artykułów i monografii, nikt nie podążył tropem pozostawionych w niej śladów rumuńskich. Punktem wyjścia niniejszego tekstu jest bezpośrednie odniesienie do reżimu Nicolae Ceaușescu, zawarte w *Komentarzu historycznym do „Opowieści podręcznej”*, który stanowi integralną część powieści Atwood. Dzięki temu metafikcjonalnemu² apendyksowi dowiadujemy się, iż przeczytana przez nas opowieść została spisana oraz opracowana przez profesora Piexoto z przypadkowo znalezionych taśm i jest przedmiotem analizy podczas konferencji naukowej. W trakcie swego wystąpienia, które skrzy się od mizoginistycznych dowcipów, prelegent wskazuje na źródła problemów, jakie doprowadziły do powstania Gileadu, za najistotniejszy uznając spadek liczby urodzeń. Wówczas zauważa paralełę pomiędzy Republiką Gileadu a Rumunią Ceaușescu:

Bez względu zresztą na przyczyny, skutki były aż nazbyt widoczne i nie tylko reżim gileadzki na to zjawisko zareagował. Rumunia na przykład wyprzedziła Gilead, wprowadzając w latach osiemdziesiątych zakaz wszelkich form kontroli urodzin i przymusowe testy ciężowe dla żeńskiej części populacji, uzależniając awansy i wzrost zarobków od płodności³.

Można zatem przyjąć, iż futurystyczna Republika Gileadu skorzystała z rozwiązań systemowych stosowanych przez rumuńską dyktaturę Ceaușescu. Niniejsze rozważania skoncentrują się na prezentacji wyników analizy porównawczej *Opowieści podręcznej* Margaret Atwood i twórczości eseistycznej Herty Müller, najbardziej znanej rumuńskiej opozycjonistki i laureatki Literackiej Nagrody Nobla z 2009 roku. Choć wywodzą się z odmiennych kręgów kulturowych, kanadyjska pisarka i urodzona w Rumunii niemiecka artystka mają wiele punktów stykowych. Obie są wyjątkowo płodnymi autorkami, publikującymi zarówno poezję, jak i prozę. Paralełą centralną dla tego artykułu jest jednakże ich obecność w nurcie humanistyki zaangażowanej: nie sposób mianowicie oddzielić ich twórczości od działalności pozaartystycznej. Obie artystki upominają się o szeroko rozumianych wykluczonych, zarówno w tekstach artystycznych, jak i publicystycznych.

Zestawiając ze sobą wcześniej wspomnianą powieść Atwood z esejami Müller, wskazać można punkty zbieżne między realnym doświadczeniem życia w reżimie, wszechobecnym w tekstach niemieckiej autorki, a dystopijną narracją Fredy, głównej bohaterki *Opowieści podręcznej*. Artykuł poddaje analizie trzy zbiory esejów rumuńsko-niemieckiej autorki: *Glód i jedwab*, *Król kłania się i zabija* oraz *Nadal ten sam śnieg i nadal ten sam wujek*⁴,

¹ Pierwsze polskie wydanie w tłumaczeniu Zofii Uhrynowskiej-Hanasz pochodzi z 1992 roku.

² O związkach historiografii z metafikcją Hayden White pisze: „Metafikcja w narracji historycznej polega mniej więcej na tym: istnieje zbiór faktów zorganizowany na potrzeby prezentacji tak, jak gdyby były one (lub miały postać) czegoś literackiego lub, dokładniej, fikcyjnego. Forma opowieści potrzebna jest tylko po to, by informacje (fakty, argumenty ich dotyczące, natura tych faktów, związki między nimi itd.) było łatwiej przyswoić. Czytajcie więc i cieszyć się lekturą, ale gdy skończycie, musicie odkopać fikcyjną drabinę, po której się wspinaliście, i zająć się kontemplacją samych faktów, gdyż tylko one mogą wam coś powiedzieć o martwych i minionych »formach życia«”. Hayden White, *Przeszłość praktyczna*, przekł. Anna Czarnacka, Kraków: Universitas 2014, s. 65.

³ Margaret Atwood, *Opowieść podręcznej*, przekł. Zofia Uhrynowska-Hanasz, Kraków: Znak 2006, s. 306.

⁴ Herta Müller, *Glód i jedwab*. *Eseje*, przekł. Katarzyna Leszczyńska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2008; *Król kłania się*

a za ramę teoretyczną przyjmuje proponowaną przez Ryszarda Nycza poetykę doświadczenia. Postuluje się zatem, by spojrzeć na analizowane teksty jako zapis jednostkowego doświadczenia, który poprzez bardzo konkretną, a co za tym idzie, przekonującą narrację przybliży czytelników do zrozumienia drugiego człowieka. Jak zauważa Ryszard Nycz:

Wielkie teksty są uniwersalne właśnie dlatego, że nie wykraczają poza świat (zewnątrzny i wewnętrzny) naszego doświadczenia, a przeciwnie: kwestionują naszą zwyczajową wiedzę o nim w sposób, który czyni nas bardziej wrażliwymi wobec – i zdolnymi do uchwycenia – tego, co konkretne, rzeczywiste, unikatowe, kulturowo specyficzne w obrębie naszej nietranscendentnej rzeczywistości⁵.

Spotkanie z wielkim tekstem poszerza wiedzę zwyczajową czytelnika, która „jest społecznie uwarunkowana”⁶ oraz „konstituowana na mocy wspólnotowego performatywu”⁷. Nie jest zamkniętym zbiorem przekonań i spostrzeżeń, ale nieustannie konstituuje się w zetknięciu z nowymi informacjami, wypowiedziami czy też świadectwami. Tkwi zatem w literaturze, w tym i w świadectwie literackim, potencjał kształtowania wiedzy czytelnika, a w konsekwencji – zmiany jego postaw. Tekst literacki nie może zmienić świata, ale może odmienić człowieka, który się z nim zetknął. Tak mówiła o tym Müller w przemówieniu wygłoszonym na bankiecie noblowskim:

Literatura rozmawia z każdym człowiekiem osobno – jest własnością prywatną, która pozostaje w głowie. Nikt nie rozmawia z nami tak wnikliwie jak książka. I niczego w zamian nie oczekując, poza tym, żebyśmy myśleli i czuli⁸.

Wrażliwość, o której wspomina Nycz w cytowanym fragmencie, oraz myślenie i czucie, zaakcentowane przez Hertę Müller, łączą się w postawie, którą można ująć jako *homo empathicus*⁹. W przeglądowym artykule, poświęconym społecznym korzyściom z bycia człowiekiem empatycznym, Ewa Sygit-Kowalkowska i Klaudia Boniecka wykazują obecność silnej korelacji pomiędzy empatią a udanymi relacjami w społeczeństwie. Człowiek empatyczny potrafi wczuć się w położenie drugiej osoby, nawet jeśli jest ono zupełnie odmienne od jego własnych doświadczeń. Umożliwia mu to empatia, często definiowana jako „zdolność do wsłuchiwania się w subiektywny świat przeżyć i przekonań rozmówcy”¹⁰. Choć przyjmuje się, iż empatia leży w ludzkiej naturze, stąd można ją uznać za cechę wrodzoną, to jednak przy niesprzyjających warunkach może ulec atrofii¹¹ i doprowadzić do psychopatii. Z drugiej strony, empatię można rozwijać poprzez szereg ćwiczeń polegających na rozpoznawaniu „różnych stanów afektywnych u ludzi” oraz „odgrywaniu ról emocjonalnych”¹². I na tym polega wyjątkowość wielkiej literatury, która daje wgląd w drugiego człowieka, doświadczającego szerokiego spektrum uczuć i afektów. W wielkim uproszczeniu moż-

i zabija, przekł. Katarzyna Leszczyńska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2009; *Nadal ten sam śnieg i nadal ten sam wujek*, przekł. Katarzyna Leszczyńska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014.

⁵ Ryszard Nycz, *Od teorii nowoczesnej do poetyki doświadczenia*, w: *Kulturowa teoria literatury 2*, red. Teresa Walas i Ryszard Nycz, Kraków: Universitas 2012, s. 58.

⁶ Verónica Tozzi, *Przywileje świadectwa. Historia, pamięć i literatura w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości*, „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 25.

⁷ Tamże, s. 25.

⁸ H. Müller, *Nadal...*, dz. cyt., s. 20.

⁹ Ewa Sygit-Kowalkowska, Klaudia Boniecka, *Społeczne korzyści z bycia homo empathicus: koncepcje i przegląd wyników badań*, „Społeczeństwo i Rodzina” 2015, nr 44, s. 79.

¹⁰ Tamże, s. 81.

¹¹ Tamże, s. 84.

¹² Tamże, s. 85.

na przyjmując, iż dobra literatura jest ćwiczeniem empatii i wspiera czytelnika w jego rozwoju jako *homo empathicus*. Rolę empatii w literaturze obszernie omawia Anna Łebkowska w książce *Empatia. O literackich narracjach przełomu XX i XXI wieku*, w której to zauważa związek między omawianą kategorią a postawą etyczną. Czytamy:

[D]o współczesnej kariery kategorii empatii z pewnością przyczynił się rozwój krytyki etycznej. W jej ramach empatyczność bywa wręczana w pobudzenie aktywności odbiorcy. Wprost mówi się o jej roli w zachęcaniu altruistycznych działań czytelników, o konsekwencjach, jakie niesie identyfikacja z postaciami¹³.

Potwierdza zatem Łebkowska potencjał literatury w zakresie kształtowania postaw etycznych odbiorcy. Empatyczna lektura, która poszerza horyzonty poznawcze czytelnika o doświadczenie Innego/innego, może zaowocować zmianą społecznych przekonań jednostki.

Wracając do teorii Nycza, drugim elementem poetyki doświadczenia, na który należy zwrócić w tym kontekście uwagę, jest ujęcie słowa doświadczenia przez dywiz jako przyimka „do” i rzeczownika „świadczenie”. Badacz tłumaczy to w następujących słowach:

[D]oświadczenie zaś mówi nam (co słyhać tak dobrze w polszczyźnie) o jego zorientowaniu na dążenie do-świadczenia: świadczenia o tym, czego się doświadczyło, a co bez próby artykulacji pozostawałoby niepojęte, niewyraźne, nieuświadomione¹⁴.

Zarówno Herta Müller, jak i główna bohaterka omawianej powieści Atwood, są świadkami – ocalałymi z dwóch różnych reżimów. Ich narracje to szczegółowy zapis jednostkowego doświadczenia dyktatury, w którym tkwi potencjał przeciw-historii czy też historii oddolnych. Kobiety są też niestety świadkami, których opowieść poddana została próbom marginalizacji czy też zdyskredytowania. Rumuńska Securitate, na przykład, usiłowała zrujnować karierę i życie Müller po wyjeździe do Niemiec, rozpuszczając plotkę o jej rzekomej współpracy z agenturą. Z drugiej zaś strony „dziennikarze z Zachodu”¹⁵, naiwnie wierzący w przedstawiane im przez reżim falsyfikaty, nie potrafili uwierzyć w niektóre z praktyk dyktatury opisanych przez niemiecką autorkę, tak bardzo były one dla nich niewyobrażalne. W efekcie, aby nadać bardziej realistyczny czy też bardziej wiarygodny rys swoim narracjom, pisarka zmuszona była do zafałszowania obrazu reżimu poprzez pominięcie niektórych faktów. Fredę z *Opowieści podręcznej* również spotyka pośmiertna próba dyskredytacji. W dywagacjach na temat wartości historycznej taśm Fredy profesor Piexoto całkowicie pomija jej doświadczeniowy, jak i do-świadczeniowy charakter. Historia ocalałej nie zasługuje na tyle uwagi, co narracja władzy. Czytamy:

Wszystko to są nasze domysły. Przyjmując, że idą one we właściwym kierunku i że Waterford był istotnie Komendantem, o którym mowa – i tak wiele pytań pozostaje jeszcze bez odpowiedzi. Niektóre z tych luk mogłaby wypełnić nasza anonimowa autorka, gdyby miała inne nastawienie. Mogłaby nam na przykład niejedno powiedzieć o działaniu imperium gileadzkiego, gdyby odznaczała się temperamentem reporterki czy szpiega. Czego byśmy dziś nie dali za choćby dwudziestostronicowy wydruk z osobistego komputera Waterforda!¹⁶

Dwadzieścia stron z akt komendanta miałyby, zdaniem naukowca, większą wartość poznawczą niż trzysta stron jednostkowego zapisu życia w dyktaturze. Postawa ta mocno

¹³ Anna Łebkowska, *Empatia. O literackich narracjach przełomu XX i XXI wieku*, Kraków: Universitas 2008, ss. 212–213.

¹⁴ R. Nycz, dz. cyt., s. 52.

¹⁵ H. Müller, *Glód...*, dz. cyt., s. 123.

¹⁶ M. Atwood, dz. cyt., s. 312.

zadziwia, jeśli wziąć pod uwagę fakt wszechobecnego fałszerstwa w każdym reżimie. Jak ujmuje to Müller: „Są ludzie, którym wierzę, chociaż nie mają dowodów. Są ludzie, którym nie wierzę nawet jeśli mają dowody. Są ludzie, którym nie wierzę właśnie dlatego, że mają dowody”¹⁷. *Komentarz historyczny...* jest gorzką refleksją Atwood nad kondycją współczesnej akademii, która – w trudzie zachowania obiektywności wobec badanych zagadnień – przyczynia się do ich legitymizacji. Oto cytat z metafikcyjnego referatu profesora Piexoto:

Jako wydawca pozwolę sobie na marginesie powiedzieć, że powinniśmy być bardzo ostrożni w ferowaniu opinii na temat Gileadczyków. Zdążyliśmy się już przekonać, że takie sądy są z natury rzeczy kształtowane przez specyfikę kulturową. [...] Naszą zaś sprawą jest nie cenzurować, tylko rozumieć (Oklaski)¹⁸.

Przewrotność powyższego stwierdzenia – „nie cenzurować, tylko rozumieć” – polega na tym, iż postuluje wyrozumiałość wobec twórców i strażników reżimu. Rozgrzeszanie dyktatury przez odmienność kulturową danego kraju jest co najmniej nieetyczne. Jest policzkiem wymierzonym w ofiary reżimu, a oklaski, które rozlegają się ze strony zgromadzonych na fikcyjnej konferencji naukowej, ukazują jej zdehumanizowane oblicze. Zarówno Atwood, jak i Müller wydają się całkowicie sprzeciwiać takiemu uprawianiu nauki. Słowa Müller: „Nie trzeba żyć w dyktaturze, żeby móc ją osądzać”¹⁹ doskonale oddają podejście obu pisarek do historii w ogóle, a dyktatur w szczególności. Brak zajęcia stanowiska wobec zła jest równoznaczny z przyzwoleniem na nie. Rolą zaś artysty musi być podjęcie protestu poprzez sztukę w myśl przekonania, że „literatura i sztuka są traktowane jako uprzywilejowana forma świadectwa ofiar terroru, gdyż przejawiają większą niż historia akademicka wrażliwość, głośno walcząc o to, by horror nie został zapomniany”²⁰.

Artykuł podzielony jest na części odpowiadające różnym aspektom doświadczenia dyktatury: macierzyństwo, samobójstwo, język, kradzież, miłość i miasto. Choć każda z wymienionych kategorii zasługuje na oddzielny tekst krytyczny, ze względu na syntetyczny charakter tego studium niezbędne jest ograniczenie wniosków do kwestii zasadniczych.

Macierzyństwo

Całkowita kontrola praw reprodukcyjnych kobiet jest naturalnie najbardziej oczywistym punktem zbieżnym obu narracji. Analogicznie do reżimu Ceașescu, do którego odwołuje się Atwood, w Republice Gileadu macierzyństwo staje się ideologią. Obydwie dyktatury pragną nowych dzieci, a te mają się rodzić niezależnie od woli ich rodziców. Kobiety w reprodukcyjnym wieku sprowadzone są u Müller „do maszyn do rodzenia”²¹, u Atwood zaś stają się „dwunogimi łonami”, „świętymi naczyniami” i „próbówkami laboratoryjnymi”²². W obu reżimach poddawane są comiesięcznym badaniom tak, by jak najwcześniej wykryć potencjalne ciążę i – w przypadku Rumunii – zapobiec ewentualnym nielegalnym aborcjom. Zabieg ten był dostępny jedynie dla „kobiet i córek nomenklatury”²³, pozostałe obywatelki zmuszane do urodzenia pięciorga dzieci. W Republice Gileadu nie ma

¹⁷ H. Müller, *Glód...*, dz. cyt., s. 129.

¹⁸ M. Atwood, dz. cyt., s. 304.

¹⁹ H. Müller, *Glód...*, dz. cyt., s. 30.

²⁰ V. Tozzi, dz. cyt., ss. 11–12.

²¹ H. Müller, *Glód...*, dz. cyt., s. 87.

²² M. Atwood, dz. cyt., s. 143.

²³ H. Müller, *Glód...*, dz. cyt., s. 94.

mowy o aborcji, gdyż urodzenie zdrowego dziecka chroni podręczną przed zesłaniem do Kolonii, równoznacznym z niechybną śmiercią.

Upokorzenie, jakie niosą ze sobą comiesięczne badania ginekologiczne, jest jednakże udziałem zarówno Rumunek, jak i podręcznych – tak jak i strach przed niczym nieograniczoną władzą lekarza, który może fałszywie orzec stan pacjentki dla własnych korzyści bądź z innych, równie niskich pobudek. Podczas jednej z wizyt ginekolog Fredy sugeruje, iż jej komendant jest najprawdopodobniej bezpłodny, więc jej szanse zajścia w ciążę są prawie zerowe. Proponuje pomóc Fredzie poprzez potajemne odbycie z nią stosunku, za który jednakże grozi podręcznej kara śmierci. Mimo iż Freda znajduje w sobie siłę do zachowania godności i sprzeciwu, dopada ją panika na myśl o potencjalnej zemście doktora. „Mógłby sfalszować wyniki badań, podać, że mam raka, że jestem bezpłodna, spowodować, że zostanę wysłana do Kolonii, wraz z niekobietami”²⁴, wyznaje Freda. Lęk towarzyszący regularnym badaniom obecny jest też w esejach Herty Müller. Lekarza postrzega się tu jako funkcjonariusza na usługach reżimu, zawsze gotowego donosić o wszelkich nieprawidłowościach. W obliczu niechcianych ciąż Rumunki uciekają się więc do drastycznych domowych sposobów spędzania płodu, wskutek których wiele z nich traci życie. W jednym miejscu niemiecka autorka przytacza sprawę studentki medycyny, która doznała komplikacji po nieudanej domowej aborcji. W obawie o ujawnienie zabiegu jednak, zamiast udać się do szpitala, gdzie mogłoby jej udzielić potrzebnej pomocy, powiesiła się. Pośmiertnie już została wyrzucona z partii i eksmatrykulowana²⁵. Oba zestawiane reżimy oczekują więc od swych obywateli bezwzględного posłuszeństwa, w przypadku obywaterek oznaczającego wypełnienie swego naturalnego powołania do macierzyństwa. Jest to jednakże macierzyństwo ograniczone do ciąży, porodu i okresu karmienia piersią. Faktem, który odróżnia od siebie omawiane reżimy, jest los urodzonych dzieci. Ze względu na kryzys płodności i spadek urodzeń niemowlęta urodzone w Gileadzie są towarem luksusowym i, po odebraniu matce, trafiają w ręce uprzywilejowanych popleczników Republiki. Podręczne, których rola sprowadza się do żywych inkubatorów, pozbawione są prawa do jakiegokolwiek kontaktu ze swoim potomstwem. Ze względu na dramatyczną sytuację ekonomiczną rumuńskich kobiet urodzone przez nie dzieci często spotyka trauma sierocińców bądź też moralnie wątpliwa adopcja zagraniczna. „Były to dzieci niechciane ani przez matkę, ani przez ojca. Były jedynie mniejszym złem – alternatywą wobec więzienia lub śmierci”²⁶. Co gorsza, wychowankowie domów dziecka często byli rekrutowani przez specjalne oddziały służb bezpieczeństwa²⁷. Indoktrynacja jest naturalnie wszechobecna zarówno w Republice Gileadu, jak i w Rumunii Ceaușescu, co najbardziej widać na przykładzie urodzonych w reżimie dzieci, które nie znają innej rzeczywistości poza dyktaturą. W eseju *Czerwony kwiat i kij* Müller zawarła wstrząsający opis doświadczenia pracy w przedszkolu pełnym pięcioletnich strażników reżimu, którzy sami dopominali się „partyjnych wierszy, patriotycznych piosenek i hymnu państwowego”²⁸. Dzieci te, oddarte z dzieciństwa pełnego beztroskich piosenek i sentymentalnych wierszyków o łące czy śniegu, które mogłyby niepotrzebnie rozwinać ich indywidualną wrażliwość,

²⁴ M. Atwood, dz. cyt., s. 68.

²⁵ H. Müller, *Głód...*, dz. cyt., s. 89.

²⁶ Tamże, s. 94.

²⁷ Tamże, s. 91.

²⁸ H. Müller, *Król...*, dz. cyt., s. 151.

wychowywane były do całkowitego posłuszeństwa za pomocą propagandy i tytułowego „kija”, zaczynając „odczuwać coś dopiero przy postawie na baczność i szczeraniu”²⁹. Niezastraszone perspektywą bicia pięciolatki nie reagowały na słowa nauczycielki. Odrzucenie przez pisarkę przemocy jako metody wychowawczej wprowadziło wśród nich zamęt i uniemożliwiło jakąkolwiek komunikację:

Te dzieci próbowały mnie zmusić, abym zaspokoila ich potrzebę batów. Czuly się pozostawione na lodzie, wisialy w historycznej pustce, poniewaz nie byly bite. Jedynie placzac pod kijem, istnialy jako osoby. To wyroznialo je z kolektywu³⁰.

Doświadczając przemocy od najmłodszych lat, dzieci wyrastały na obywateli znieczulonych na cierpienie innych i uodpornionych na okropności reżimu. Urodzeni w dyktaturze i pozbawieni poczucia indywidualności, rumuńscy obywatele istnieli tylko jako element społeczeństwa, służąc mu wedle potrzeb, nawet jeśli oznaczało to torturowanie i mordowanie zagrażających reżimowi jednostek. Choć w powieści Atwood nie ma jeszcze dzieci urodzonych w reżimie, które osiągnęłyby wiek przedszkolny, to jednak czytelnik może antycypować podobny rozwój wydarzeń. Znienawidzona przez podręczne Ciotka Lydia przekonuje je, iż ich następczyniom będzie łatwiej poddać się wyznaczonym przez Gilead rolom: „Tym, co przyjdą po was, będzie lżej. Przyjmą swoje obowiązki z wdzięcznym sercem”³¹. Nie mówi jednak, iż radość ze służenia Republice Gileadu będzie wynikiem braku innego punktu odniesienia. Przyszłe pokolenia będą wierne reżimowi, gdyż nie będą znały żadnej innej rzeczywistości.

Samobójstwo

Wskutek nieustannie doświadczanej opresji bohaterce powieści Atwood i Müller towarzyszą myśli samobójcze. Mimo iż źródłem ich lęków jest możliwość utraty życia z rąk gileadańskich Oczu bądź rumuńskiej Securitate, paradoksalnie myśl o samobójstwie przynosi ukojenie. Skazane na nieustanne upokorzenie, pozbawione realnej władzy oraz możliwości ucieczki, zarówno Freda, jak i rumuńska pisarka upatrują w samobójstwie ucieczki od cierpienia. Postrzegają możliwość odebrania sobie życia jako potencjalnie wygraną walkę z opresyjnym system, traktują samobójstwo jako wyzwanie rzucone reżimowi i wyraz niezgody na otaczającą rzeczywistość. Tak pisze o swej próbie samobójczej Müller:

Ogarnęła mnie euforia na myśl, że mogę wyrwać się z osaczenia. [...] Kiedy dzisiaj o tym myślę, jest to nielogiczne, bałam się przecież, ponieważ chciałam żyć. Byłam jednak tak wykończona nerwowo i tak skoncentrowana na sprawcach mojego strachu, że możliwość odebrania im siebie odczuwałam jako triumf³².

Dominującą figurą w obu narracjach jest postać wisielca, która pełni wieloraką funkcję. W esejach Müller jest to ciało jej przyjaciela, zamordowanego przez Securitate, którego zabójstwo zostało upozorowane na akt samobójczy. W narracji Fredy jest to jej *Doppelgänger*, poprzedniczka w domu komendanta, która, targnąwszy się na swe życie, pozostawiła przyszłej następczyni wydrapane na dnie szafy i zakodowane w pseudo-lacinie przesłanie:

²⁹ Tamże, ss. 155–156.

³⁰ Tamże, ss. 157–158.

³¹ M. Atwood, dz. cyt., s.125.

³² H. Müller, *Król...*, dz. cyt., ss. 96–97.

Nolite te bastardes carborundorum, co miałoby znaczyć: „Nie dajcie się pogłębić sukinsynom”³³. W *Opowieści podręcznej* figura wisielca jest dodatkowo zmultiplikowana poprzez ciała zawieszane na ścianie, miejscu publicznych egzekucji, które Freda regularnie chodzi oglądać. W obu narracjach zarówno samobójstwo, jak i mord zadany przez reżim są przestrogą dla pozostałych przy życiu. Unaoczniają prostą prawdę o systemie – że dyktatura znajdzie sposób, by złamać lub unieszkodliwić buntowników. Przewrotnie jednak to samo ostrzeżenie staje się miejscem oporu, gdyż w punkcie krytycznym na nowo rodzi się wola życia i/lub wola walki. Gdy jeden z rumuńskich funkcjonariuszy próbuje zastraszyć Hertę Müller, sugerując, iż w każdej chwili służby bezpieczeństwa mogłyby ją utopić, w pisarce rodzi się sprzeciw: „Nigdy się nie utopię. On chce mojej śmierci, grozi mi rzeką, w takim razie niech się jeszcze ze mną pomęczy, niech sam łaskawie odwali tę brudną robotę”³⁴. W obliczu bezpośredniego zagrożenia życia Müller postanawia zaniechać samobójstwa, a jej trwanie staje się formą oporu. Co zaś się tyczy Fredy, wola życia rodzi się w niej po samobójczej śmierci zaprzyjaźnionej podręcznej Gleny, która w ten sposób unika aresztowania po tym, jak została odkryta jako członkini ruchu oporu. Na myśl o konsekwencjach, jakie mogą ją spotkać w związku z bliską znajomością z Gleną, Freda popada w panikę i rozpaczliwie chce przetrwać, nawet jeśli za cenę podporządkowania się prawom Gileadu:

Nie chcę bólu. Nie chcę być tancerką z dyndającymi w powietrzu nogami, z pozbawioną twarzy głową, niby tłumok z białego płótna. Nie chcę być kukłą wiszącą na Murze, bezskrzydłym aniołem. Chcę żyć, obojętne w jaki sposób. Hojnie oferuję moje ciało do użytku innym. Mogą robić ze mną, co chcą. Jestem upodlona³⁵.

Zatem, w odróżnieniu od Müller, która świadomą kontynuacją swojej egzystencji widzi jako formę oporu wobec pragnącego ją zgładzić reżimu, Freda przejawia chęć życia z atawistycznego lęku przed realną śmiercią. Godzi się na każde upokorzenie, byleby tylko zachować życie. Warto tu przypomnieć, iż Freda z powieści Atwood, w przeciwieństwie do jej serialowego odpowiednika, który producenci obdarzyli zdecydowanie waleczniejszym usposobieniem, jest bierna i bezwolna. Pozwala, by wszystko toczyło się swoim trybem, a wir wydarzeń ją wessał i poprowadził ku ocaleniu. Pod tym względem przypomina raczej konformistyczną przyjaciółkę Müller, która po latach okazała się agentką Securitate³⁶.

Język

Kolejną paralełą między analizowanymi narracjami jest refleksja na temat roli i natury języka w dyktaturze. Jak zauważa Müller: „Język nie był i nie jest nigdzie i w żadnym czasie apolityczną przestrzenią, ponieważ nie da się go oddzielić od tego, co ludzie robią z ludźmi”³⁷ – dlatego też nie można mu zaufać. Jeśli bowiem język jest na usługach reżimu, słowa tracą swą wartość, a dawne znaczenia deformują się, stając się własną karykaturą i nie dając żadnego oparcia. Jednym ze sposobów na odzyskanie języka okazuje się sarkazm. „Drastyczne dowcipy” mają na celu „demontaż reżimu”³⁸ i rozładowywanie ciągłego na-

³³ M. Atwood, dz. cyt., s. 193.

³⁴ H. Müller, *Król...*, dz. cyt., ss. 99–100.

³⁵ M. Atwood, dz. cyt., s. 290.

³⁶ H. Müller, *Rumunia to nie był kraj dla kobiet*, rozm. przepr. Katarzyna Bielas, „Duży Format”, 5 czerwca 2017, s. 13.

³⁷ H. Müller, *Król...*, dz. cyt., s. 38.

³⁸ Tamże, s. 65.

pięcia, które nie pozwala normalnie żyć, poprzez sprowadzanie do absurdu tego, co przez dyktaturę traktowane jest ze śmiertelną powagą. Jednakże, jak pisze Müller, sarkastyczny ton graniczy z samoponiżeniem, oscyluje wokół wtórnej wiktylizacji: „Gdy humor rodzi się z beznadziei, czerpie swego ducha z rozpacz, ulegają zatarciu granice między zabawą a poniżeniem. Humor potrzebuje puent, a one iskrzą się tylko wtedy, kiedy są bezlitosne”³⁹. Dowcipy te jednak tną ostro jak brzytwa, są okrutne wobec samych ich twórców, którzy niezmiennie są współofiarami wysmiewanych funkcjonariuszy. Zdanie: „Żołnierze strzelali w powietrze – powietrze było w płucach”⁴⁰, lapidarnie oddaje całą potworność i zakłamanie reżimu, w którym króluje kłamstwo i nowomowa. Podobnie Freda w wewnętrznym dialogu prowadzonym z własną matką ironizuje, jakoby Gilead był urzeczywistnieniem postulatów drugiej fali feminizmu, który w bardziej radykalnym wydaniu odrzucał mężczyzn i postulował utworzenie społeczności wyłącznie kobiecej: „Mamo – myślę. – Gdziekolwiek jesteś, czy mnie słyszysz? Marzyła ci się kultura kobieca. No więc ją masz”⁴¹. „Rozbudzenie wśród kobiet ducha koleżeństwa”⁴², wypowiedziane ustami Ciotki Lydii, trudno jednak uznać za jakąkolwiek kontynuację myśli feministycznej. Jak każda dyktatura, Gilead napenia stare słowa nowymi znaczeniami, które są ich dawną antytezą. Dlatego też w świecie nowomowy stabilizację można znaleźć jedynie w materialności rzeczy. Krzesło pozostaje krzesłem, niezmiennie oferując to samo oparcie:

Krzesło, stół, lampa. [...] Okno, dwie białe zasłony. Pod oknem szeroki parapet z małą poduszką. [...] Łóżko. Pojedynczy materac średniej miękkości, przykryty białą kudłatą narzutą. [...] Krzesło, słońce, kwiaty, to wszystko są rzeczy nie do pogardzenia. Jestem żywa, żyję, oddycham, wyciągam dłoń, wyprostowaną, do słońca⁴³.

Jako podręczna, Freda nie ma prawa posiadać nic na wyłączność; wymienione meble i przedmioty należą do komendanta, w którego domu jest tylko gościem. Wystrój zamieszkiwanego przez nią pokoju, choć skromny, by nie powiedzieć – surowy, tworzy jednak swoisty azyl, gdyż proste sprzęty w nim zgromadzone, jak „owalny dywanik utkany z gałganów”⁴⁴, przywodzą na myśl dawne czasy, sprzed Gileadu, kiedy to kobiety mogły jeszcze w wolnych chwilach oddawać się twórczości artystycznej. Wszelkie materialne pozostałości po dawnym świecie urastają do rangi artefaktów, niemych świadków historii, a siła ich świadectwa wyraża się w tym, że – w odróżnieniu od języka – nie kłamią. Prawdziwą euforię wzbudza we Fredzie wydanie *Vogue* z lat siedemdziesiątych, które potajemnie udostępnia jej komendant Waterford: „Ogromnie pragnęłam tego pisma, kiedy tak machał mi nim przed nosem jak przynętą. Pragnęłam go aż do bólu w czubkach palców. Ale jednocześnie uznawałam to pragnienie za śmieszne i wręcz absurdalne, ponieważ nigdy nie traktowałam takich pism poważnie”⁴⁵. Niegdyś pogardzany przez Fredę magazyn mody staje się ważkim dowodem na to, iż świat kiedyś wyglądał inaczej, a kobiety mogły nie tylko decydować o sobie, lecz także stawać się tym, kim zapragną. Jako że podobne czasopisma masowo spalono wraz z nastaniem Gileadu, każdy ocalały egzemplarz ma tu wartość historyczną.

³⁹ Tamże, s. 32.

⁴⁰ H. Müller, *Glód...*, dz. cyt., s. 131.

⁴¹ M. Atwood, dz. cyt., s. 134.

⁴² Tamże, s. 227.

⁴³ Tamże, ss. 15–16.

⁴⁴ Tamże, s. 15.

⁴⁵ Tamże, s. 162.

Również Müller zwraca uwagę na wartość przedmiotów, którymi obsesyjnie otaczali się obywatele za rządów Ceaușescu. Ponieważ kontrolę nad społeczeństwem – podobnie jak w wielu innych dyktaturach – utrzymywano poprzez odbieranie obywatelom dostępu do dóbr materialnych, w które opływali za to reżimowi promineneci, były one na wagę złota:

W Rumunii strach nie znosił pustych miejsc w domu. Ponieważ wszystkiego było mało, chciano posiadać dużo. To był jakiś punkt oparcia, kiedy obstawiało się ciało przedmiotami. [...] Na zewnątrz, na ulicach, pannało powszechne zgłajchszaltowanie jednostek. Jedynie przedmioty, za którymi człowiek się nauganiał, gwarantowały własną historię. Można było zawiesić życie na ich stabilnych kształtach, aby nie zagubić siebie⁴⁶.

Wyłącznie zatem w przestrzeni własnego mieszkania można było dać wyraz indywidualności i to tylko w zakresie dekoru. Podśluchy instalowane przez Securitate w prywatnych domach były bowiem powszechnie stosowanym środkiem kontroli obywateli.

Kradzież i miłość

Obok sarkazmu jako próby walki z systemem, inne działania subwersywne, o których mówi narratorki omawianych tekstów, to kradzież i miłość. Zarówno Müller, jak i Freda odczuwają przyjemność, a nawet przymus kradzieży. Okradanie reżimu, który skradł ludziom życie, staje się aktem oporu. Udana kradzież daje nadzieję na wprawdzie odległą, ale jednak zmianę na lepsze. Jest wygraną bitwą w sromotnie przegrywanej wojnie. Zarówno Herta Müller, jak i Freda kradły drobne rzeczy; pierwsza „klamry do bielizny lub makaron”⁴⁷, druga przemycała masło z talerza we własnym bucie, by użyć je później potajemnie jako domowy kosmetyk do natłuszczenia skóry (praktyki zakazanej przez purytański Gilead). Korzyści materialne z owych kradzieży były żadne – stanowiły one raczej rodzaj ćwiczenia się w biernym oporze, poszerzającego obszar działań subwersywnych. Świadomość możliwych konsekwencji i proporcjonalnie niewspółmiernej kary czyniły najdrobniejszą kradzież osobistym aktem odwagi, indywidualnym wyzwaniem rzuconym reżimowi.

Podobnie jest z miłością, sprowadzoną w ultra-religijnym Gileadzie do comiesięcznych Ceremonii z udziałem małżonków i podręcznej, podczas których miało następować poczęcie. Wszelkie kontakty cielesne poza Ceremonią są surowo zakazane, a ci, którzy podejmują to ryzyko, przypłacają je zdrowiem, a nawet życiem. Potrzeba kontaktu z drugim człowiekiem jest jednak na tyle silna, że – mimo możliwych konsekwencji – Freda kontynuuje spotkania z Nickiem. Głód miłości, głód drugiego ciała jest obecny w obydwu zestawianych narracjach. Tak pisze o nim Herta Müller:

Miłość może nas częściowo ochronić, pozwoli nam poczuć się inaczej niż kompletne nic, ignorowane lub niszczone w rewirze nadzoru. Ale także dlatego miłość stała się czymś zastępczym dla wszelkiego rodzaju brakującej wolności. Nie znam innego kraju, w którym miłość byłaby tak głodna jak w Rumunii. W poprzek wszystkich hierarchii powstawały w fabryce, w szkołach, w których pracowałam, związki pozamałżeńskie. Mężczyźni i kobiety hipnotyzowali się nawzajem, nędza miejsca pracy uczyniła ich najwyraźniej podatnymi na to. Pożądanie w ukrytym, brudnym kącie fabryki pomagało znieść odręczenie przy taśmie lub biurku⁴⁸.

Podobnie jest w *Opowieści podręcznej*, miłość oferuje schronienie przed wszechogarniającym terrorem:

⁴⁶ H. Müller, *Głód...*, dz. cyt., s. 36.

⁴⁷ Tejże, *Król...*, dz. cyt., s. 126.

⁴⁸ Tamże, s. 171.

Bycie tu z nim to poczucie bezpieczeństwa; jaskinia, w której tulimy się do siebie, gdy na zewnątrz szaleje burza. To oczywiście złudzenie. Ten pokój jest jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc. Gdyby mnie tu nakryli, nie mieliby dla mnie litości, ale ja już przestałam się tym przejmować⁴⁹.

Sekretny związek Fredy z Nickiem przywraca jej wolę życia i finalnie doprowadza do jej ocalenia przed aresztowaniem. Mimo ryzyka kontynuują oni nocne spotkania, co wieczór rzucając wyzwanie reżimowi i jego zakazom. Jeśli mieszkanie Nicka jest jedyną przestrzenią, gdzie Freda może być sobą, jest to ryzyko dokładnie wkalkulowane.

Miasto

Ostatnim zasługującym na refleksję punktem zbieżnym obu narracji jest doświadczenie miasta, które staje się przestrzenią całkowicie zagarniętą przez reżim. Mieszkańcy poddawani są totalnej inwigilacji, a przestrzeń metropolii wypełniają furgonetki służb specjalnych gotowe do kolejnych zatrzymań bądź wyposażone w aparaturę do podsłuchu. Spacer po mieście nie jest już niewinną rozrywką i trzeba ważyć każde słowo wypowiedziane w przestrzeni publicznej. Krajobraz dźwiękowy miasta w dyktaturze to cisza i szept. Jest to świat głodu rozumianego jako „Głód zdań i gestów. Głód głośnego mówienia. Głód śmiechu. Głód hałasu jaki robi życie”⁵⁰. Również Fredzie doskwiera brak takich rozmów, nawet tych trywialnych: „Jakże ja pogardzałam taką paplaniną. Teraz za nią tęsknię. Przy najmniej jest to jakaś rozmowa. Jakaś wymiana”⁵¹. Segregacja kobiet w oddzielne kategorie Żon, Mart i Podręcznych uniemożliwia tym ostatnim zadzierzgnięcie jakichkolwiek przyjaźni w obrębie domostwa. W kwestii rozmów skazane są na z góry wyznaczone towarzyski spacerów, które jednak z lęku przed aresztowaniem wolą nie angażować się w konwersację i rzadko wychodzą poza ramę standardowych wymian grzecznościowych.

By utrzymać obywateli w ryzach, system regularnie przypomina im o losie buntowników i tych, którzy nie potrafili się dostosować, zarówno poprzez publiczne egzekucje, jak i uliczne aresztowania. Opis stanu emocjonalnego, który towarzyszy naocznemu świadkowi publicznego zatrzymania, jest w narracji Fredy prawie identyczny, jak w eseju Herty Müller *Król kłania się i zabija*, w którym autorka pisze:

To stanie w miejscu z zaciśniętymi palcami, wbijanie paznokci w dłoń aż do bólu, zaciskanie warg na widok kogoś nieznanego, na oczach wszystkich aresztowanego, bitego, kopanego. Potem idzie się dalej z suchym podniebieniem, palącym gardłem, tak pośpiesznym krokiem, jakby żołądek i nogi napompowane były zatęchłym powietrzem. Niewyraźne poczucie winy, że nie można było zapobiec temu, co spotkało innych, i szubrawe szczęście, że samemu się uniknęło kary⁵².

Freda wyraża to samo natomiast w następujących słowach:

— Nie zatrzymuj się — szepcze [Glena — E. F.-K.]. — Udawaj, że nie widzisz. Ale ja nie mogę nie widzieć. Wóz zatrzymuje się dokładnie przed nami. Dwoje Oczu w szarych ubraniach, wyskakują przez podwójne tylne drzwi. Łapią idącego ulicą mężczyznę [...] i rzucają nim o czarny bok wozu. [...] W ciągu kilku sekund jest po wszystkim, ruch uliczny wraca do normy, jakby nigdy nic. Ogarnia mnie uczucie ulgi. To nie ja⁵³.

⁴⁹ M. Atwood, dz. cyt., s. 273.

⁵⁰ H. Müller, *Głód...*, dz. cyt., s. 74.

⁵¹ M. Atwood, dz. cyt., s. 18.

⁵² H. Müller, *Król...*, dz. cyt., s. 51.

⁵³ M. Atwood, dz. cyt., s. 176.

W obu przypadkach najpierw jest paraliżujący strach, który ostatecznie ustępuje „szubrawemu szczęściu”⁵⁴, gdy okazuje się, że to kto inny został aresztowany. Nie jest to naturalnie stan trwały, gdyż każde wyjście z domu niezmiennie łączy się z ryzykiem zatrzymania. Nieustający lęk podsycany jest z premedytacją przez władze pragnące całkowitej kontroli nad każdym obywatelem. Jak trafnie ujmuje to Müller: „Narzędziem miejskiego króla jest strach. Nie zbudowany w głowie wiejski strach, lecz zaplanowany, aplikowany z zimną krwią strach przegryzający nerwy”⁵⁵. Trwogę tę udaje się podsycać poprzez utrzymywanie mieszkańców miasta w niepewności co do losu ludzi zgarniętych z ulicy. Wiedza o ich wykroczeniach jest dawkowana i ujawniana w doskonale przemyślany sposób, tak, by nie odsłonić za wiele, ale jednocześnie wystarczająco dużo, by utrzymać w ryzach resztę potencjalnych buntowników. Jak zauważa argentyńska dysydentka Pilar Calveiro:

Prawdziwa tajemnica, rzeczywista niewiedza dalaby efekt naiwnej bierności, ale nigdy paraliżu i porażającego poczucia zagrożenia ze strony terroru. To, co jest znane tylko częściowo, budzi strach; to, co przeraża, zawiera tajemnicę, której nie wolno ujawnić⁵⁶.

Podsumowanie

Czytając eseje Herty Müller równoległe z *Opowieścią podręcznej*, trudno się oprzeć wrażeniu, iż Margaret Atwood mogła zaczerpnąć inspirację z osobistych doświadczeń rumuńskiej pisarki. Taka refleksja jest jednakże błędna, gdyż powieść kanadyjskiej artystki ukazała się równo dekadę przed pierwszym wydaniem *Głodu i jedwabiu*. Atwood naturalnie była świadoma okropności, które miały miejsce w Rumunii Ceaușescu, stąd bezpośrednie odniesienie do tego reżimu w powieści, nie dysponowała jednak wglądem w umysł i dusze rumuńskich obywateli. Mimo fikcyjnego charakteru, *Opowieść podręcznej* czyta się jak przejmujące – gdyż w swym opisie niosące wszelkie ślady autentyzmu – świadectwo osoby ocalałej z dyktatury. Paralelizm doświadczeń Fredy i Herty Müller, o czym mogą zaświadczyć przytoczone wręcz bliźniacze cytaty, uwypukla potęgę literatury jako tej, która nie tylko może ocalić, ale również tej, która ma siłę oddziaływania na innych. Zarówno główna bohaterka Atwood, jak i rumuńska noblistka opisały koszmar doświadczenia życia w dyktaturze nie tylko w ramach autoterapii, obie zakładały również potencjalnego odbiorcę, gotowego na poznanie nieretuszowanej wersji wydarzeń; wierzyły w istnienie człowieka empatycznego, który pochyli się nad ich bolesnym doświadczeniem reżimu. Jak mówi Freda:

[...] ciągnę dalej tę smutną, tę głodną i żalostną, kulawą i okaleczoną historię, ponieważ mimo wszystko chciałabym, żebyś ją usłyszał, tak samo jak ja chciałabym usłyszeć twoją historię, jeśli kiedykolwiek będę miała okazję, jeśli się spotkamy lub jeśli uciekniesz, w przyszłości, w niebie, w więzieniu, w podziemiu, w jakimkolwiek innym miejscu⁵⁷.

Obydwa świadectwa – fikcjonalne Fredy z *Opowieści podręcznej* oraz faktyczne Herty Müller – są zatem czymś więcej niż czytelnickým ćwiczeniem z empatii. Oba niosą nadzieję wszystkim uciśnionym, którzy wciąż cierpią prześladowania, na odmianę ich

⁵⁴ H. Müller, *Król...*, dz. cyt., s. 51.

⁵⁵ Tamże, s. 50.

⁵⁶ V. Tozzi, dz. cyt., s. 22.

⁵⁷ Margaret Atwood, dz. cyt., s. 271.

losu. Nieustająca zaś popularność powieści Atwood i jej serialowej adaptacji – widoczna choćby w wykorzystaniu stroju podręcznych w ulicznych protestach kobiet⁵⁸ – świadczy o tym, że groźba Gileadu wciąż jest realna.

Źródła cytowań

- Atwood Margaret, *Opowieść podręcznej*, przekł. Zofia Uhrynowska-Hanasz, Kraków: Znak 2006.
- Beaumont Peter, Amanda Holpuch, *How The Handmaid's Tale dressed protests across the world*, „The Guardian”, 3 sierpnia 2018, online: <https://www.theguardian.com/world/2018/aug/03/how-the-handmaids-tale-dressed-protests-across-the-world> [dostęp: 15.07.2019].
- Domagalska Paulina, *Donald Trump w Polsce: podręczne przeciw prezydentowi seksiście. Od sufrażystek po Riot Grrrl, czyli jak Amerykanki walczyły na ulicach o swoje prawa*, „Gazeta Wyborcza”, 8 czerwca 2017, online: <http://wyborcza.pl/7,75410,22057140,donald-trump-w-polsce-podreczne-przeciw-prezydentowi-seksiscie.html> [dostęp: 15.07.2019].
- Müller Herta, *Glód i jedwab. Eseje*, przekł. Katarzyna Leszczyńska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2008.
- Müller Herta, *Król kłania się i zabija*, przekł. Katarzyna Leszczyńska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2009.
- Müller Herta, *Nadal ten sam śnieg i nadal ten sam wujek*, przekł. Katarzyna Leszczyńska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2014.
- Herta Müller, *Rumunia to nie był kraj dla kobiet*, rozm. przepr. Katarzyna Bielias, „Duży Format” 2017.
- Anna Łebkowska, *Empatia. O literackich narracjach przełomu XX i XXI wieku*, Kraków: Universitas 2008.
- Nycz Ryszard, *Od teorii nowoczesnej do poetyki doświadczenia*, w: *Kulturowa teoria literatury 2*, red. Teresa Walas i Ryszard Nycz, Kraków: Universitas 2012.
- Sygit-Kowalkowska Ewa, Klaudia Boniecka, *Społeczne korzyści z bycia homo empathicus: koncepcje i przegląd wyników badań*, „Społeczeństwo i Rodzina” 2015, nr 44, ss. 79–94.
- Tozzi Verónica, *Przywileje świadectwa. Historia, pamięć i literatura w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości*, „Teksty Drugie” 2010, nr 6, ss. 11–28.
- White Hayden, *Przeszłość praktyczna*, przekł. Anna Czarnacka, Kraków: Universitas 2014.

⁵⁸ Zob. Peter Beaumont i Amanda Holpuch, *How The Handmaid's Tale dressed protests across the world*, „The Guardian”, 3 sierpnia 2018, online: <https://www.theguardian.com/world/2018/aug/03/how-the-handmaids-tale-dressed-protests-across-the-world> [dostęp: 06.06.2019] oraz Paulina Domagalska, *Donald Trump w Polsce: podręczne przeciw prezydentowi seksiście. Od sufrażystek po Riot Grrrl, czyli jak Amerykanki walczyły na ulicach o swoje prawa*, „Gazeta Wyborcza”, 8 czerwca 2017, online: <http://wyborcza.pl/7,75410,22057140,donald-trump-w-polsce-podreczne-przeciw-prezydentowi-seksiscie.html> [dostęp: 06.06.2019].